TOŻSAMOŚĆ · OPINIA

LEWICA Z PÓŁ-TUSKA. JAK REPREZENTOWAĆ NIEZAMOŻNYCH SAMEMU BĘDĄC ZAMOŻNYM?

Michał Rydlewski · 9 kwietnia 2026



Lewica za swoje porażki wyborcze lubi obwiniać fałszywą świadomość ludu w coraz to nowych odsłonach, na przykład cyfrowej. A kto tak naprawdę jest największym jej wrogiem? Ona sama!

Dlaczego przegrywamy?

Co jakiś czas – nietrudny do przewidzenia, bo związany z wyborami parlamentarnymi lub prezydenckimi – w środowisku polskiej inteligencji ożywa dyskusja pod tytułem „dlaczego po raz kolejny przegrywamy wybory". W domyśle: dlaczego my, lewica, liberałowie, „obóz demokratyczny", przegrywamy z konserwatyzmem, prawicą czy populizmem? Dlaczego spora część, a czasami większość Polaków, głosuje „nie tak, jak trzeba"? Jak to jest, że postęp ustępuje pola regresowi, a relikty nie chcą trafić do politycznego skansenu?

Wyjaśnienie prawie zawsze sprowadza się do takich pojęć, jak manipulacja, dezinformacja, propaganda, fake newsy, a ostatnio także algorytmy. Te są wykorzystywane przez medialny technofeudalizm czy kapitalizm platform, któremu opłaca się, choć nie było tak zawsze, generowanie prawicowych treści. Im większe ich zasięgi, im bardziej intensywna ich obecność, tym pewniejsze zwycięstwo przeciwników liberalnej lewicy, gdyż dokonujący wyborów ludzie są szczelnie pozamykani w swoich bańkach.

Klasa ludowo-robotnicza, czyli najsłabsi ekonomicznie i symbolicznie, posiada w tej wizji fałszywą świadomość i – głosując na populistów – tak naprawdę głosuje wbrew swojemu interesowi. Arlie R. Hochschild określa to mianem Wielkiego Paradoksu. Trzeba tę klasę zatem z wyżyn akademicko-oświeceniowego dyskursu pouczyć, „wyedukować", a wtedy będzie głosowała „tak, jak trzeba". W domyśle tak jak my, czyli na anty-PiS, gdyż PiS jest w optyce środowisk liberalno-lewicowych największym wrogiem.

Ten irytujący paternalizm wspomnianych środowisk, szczególnie lewicowego, jest moim zdaniem jednym z głównych powodów, dla których lewica w Polsce przegrywa. Trudno sporą część wyborców PiS nazwać zmanipulowanymi. Wręcz przeciwnie, to jedna z najbardziej racjonalnych grup wyborczych, w przeciwieństwie do młodych osób o „lewicowych" poglądach, które koniec końców oddały władzę neoliberalnemu i konserwatywnemu Donaldowi Tuskowi strzelając sobie bramkę samobójczą zarówno w bazie, jak i nadbudowie.

Choć kwestia ta jest w zasadzie dobrze rozpoznana przez część ludzi lewicy, to środowisko to, szczycąc się swoimi zdolnościami poznawczymi, dalej popełnia te same błędy, wynajdując coraz to nowe uzasadnienia swojej porażki. Nie twierdzę rzecz jasna, że media społecznościowe oraz tzw. kultura algorytmów nie mają wpływu na decyzje polityczne. Uważam jednak, że „odfajkowanie" swoich porażek wyłącznie za pomocą pojęcia fałszywej świadomości o proweniencji cyfrowej jest zbyt łatwym rozgrzeszeniem swoich błędów, które ewidentnie zostały popełnione i są kontynuowane. Skutkuje to podejściem, w którym my-lewica wszystko robimy dobrze, jesteśmy bez grzechu. „Lewica zawsze dziewica", by użyć określenia Remigiusza Okraski, które dobrze oddaje tę postawę. Ten lewicowo-bezgrzeszny styl życia zapewnia poznawczy komfort, gdyż nie musimy ostrza krytyki zwrócić przeciwko sobie – w końcu wiadomo, że my, luminarze cnoty i postępu, robimy wszystko jak należy.

> Narcyzm jest największym wrogiem lewicy, albowiem zapatrzona w samą siebie jak Narcyz, ginie, nie rozumiejąc nawet, że to jej własne wyobrażenia i działania są powodem nieszczęśliwego finału.

Fałszywa świadomość i stare błędy lewicy

Operowanie przez lewicowych intelektualistów pojęciem fałszywej świadomości, które wróciło ostatnio do łask dzięki refleksji nad algorytmami (organizuje się nawet konferencje na ten temat) jest przykładem powyższej jednostronności, gdzie wina leży zawsze po stronie innych czynników niż te, które sami generujemy. W takim ujęciu lewica popełnia stare błędy w nowej odsłonie, czego reanimacja pojęcia fałszywej świadomości jest instruktywnym przykładem, gdyż jest to reanimacja, paradoksalnie, śmiertelna.

Bardzo trafnie pisał o tym zjawisku Michael Walzer w książce *Lewica. Stare błędy, nowe wyzwania*. Zauważył w niej, iż nie da się wyjaśnić porażki internacjonalistycznego sojuszu robotników z różnych krajów, identycznie wyzyskiwanych przez kapitalizm, pojęciem fałszywej świadomości. Jego zdaniem robotnicy mieli i mają ojczyzny, poczuwają się do bardzo silnych lokalnych lojalności, których nie da się przekonująco określić jako fałszywych.

> Pojęcie fałszywej świadomości nie tylko nie wyjaśnia nacjonalizmu klasy robotniczej, w tym także

> wielu przypadków popierania przez nią prawicowych polityków, takich jak Margaret Thatcher, Ronald Regan i Donald Trump, ale jest także wyjaśnieniem szkodliwym. Mówiąc najprościej, robotnicy przemysłowi na całym świecie okazali się bardziej lojalni wobec własnych rodaków niż bratniej klasy robotniczej w innych krajach.

Zdaniem marksistów taka błędna lojalność zawsze służy nie-lewicowej z ducha polityce. Istotnie, tak bywało i nadal jest, ale czasami, twierdzi Walzer, okazuje się ona bezcenna dla lewicy, czego przykładem udana walka o socjaldemokrację i państwo opiekuńcze, gdzie kluczową rolę odegrała przynależność do danego narodu i poczucie solidarności z rodakami.

Zdaniem przywołanego przez Walzera Stuarta Halla, wyjaśnianie wszystkiego fałszywą świadomością jest bardzo niepewne, gdyż zakłada, że ogromna liczba zwykłych ludzi, o mniej więcej takich samych zdolnościach umysłowych jak my, może być systematycznie okłamywana tak, że zupełnie nie rozpoznaje swoich prawdziwych interesów. Stąd już tylko krok do przekonania, że „oni" żyją złudzeniami, „my" zaś jesteśmy od nich wolni, co sprawia, iż „my" stajemy się bohaterską awangardą roszczącą sobie prawo do kierowania nieoświeconymi dla ich własnego dobra. Takie podejście nie służy ani demokracji, ani równości – twierdzi Walzer. Co więcej, nie służy ono lewicy, przypominającej prymusa, który wszystko, jak mu się wydaje, wie najlepiej, lecz nikt nie chce wziąć go do składu na mecz.

Podejście w stylu „wszystko robimy dobrze, ale te straszne algorytmy" jest tylko częściowo prawdziwe. Czy naprawdę fatalny wynik poparcia lewicy wśród tradycyjnego elektoratu robotniczego jest wynikiem tego, iż zamknięto go w algorytmicznej bańce, która uniemożliwia im zrozumienie rzeczywistości swojej nie cyfrowej przecież pracy? Świat cyfrowy wziął ich w posiadanie i wyprał mózgi tak bardzo, że wolą głosować na Konfederację niż Razem? Może warto także, oprócz formułowania diagnoz na podstawie wiedzy zza ekranów oraz tej przetransportowanej z Ameryki, przyjrzeć się rzeczywistości lub poczytać tych, którzy w tej rzeczywistości spędzili trochę czasu, starając się ją zrozumieć od środka (co dla akademickiej lewicy jest dużo łatwiejsze). Wystarczy zapoznać się z książkami będącymi wynikami etnograficznych badań terenowych, by wymienić tylko *Obcego we własnym kraju* i *Skradzioną dumę* wspomnianej Arlie R. Hochschild oraz *Powrót do kwestii robotniczej* Stephane Beauda i Michela Pialoux, aby dostrzec z łatwością, że wyborcy całkiem racjonalnie, z punktu widzenia swoich interesów, lokują swoje głosy i wcale nie o algorytmy tutaj idzie, ale określoną hierarchię wartości, w której dużą rolę ogrywa między innymi „tutejszość", a nie bycie „obywatelem świata".

Miejsce lewicy w walce klas

O co zatem idzie? Dlaczego „lewica zawsze dziewica" przegrywa? Aby dostrzec siedem grzechów głównych lewicy, należy je rozpatrzyć na tle innego marksistowskiego pojęcia, którego tak chętnie lewica już nie przywołuje, czyli walki klas. To dla lewicy pojęcie niewygodne, gdyż jej elektorat, jak i władze partii, nie pochodzą z klasy podporządkowanej, słabszej, ludowej, ale raczej dominującej, zamożniejszej, nie pracującej fizycznie. To przedstawiciele wyższej klasy średniej czy też klasy profesjonalnych menadżerów, jak określa ich Catherine Liu w *Luminarzach cnoty i postępu*. Jedni i drudzy nie mają z klasą pracującą fizycznego, codziennego kontaktu, w związku z czym słabo rozumieją jej styl życia, mentalność, emocje. Jej przedstawiciele jawią się im jako „biedni ludzie", mentalnie i ekonomicznie, ze zdaniem

których nie trzeba się liczyć, gdyż niczego nie rozumieją i nie wiedzą, co jest dla nich dobre.

> Przedstawiciele lewicy są od tych „biednych ludzi" po prostu społecznie różni, nie współdzielą z nimi świata życia, nie mówiąc już o wyczuwalnym dystansie kulturowym oraz odmiennych habitusach. Lewica jest w Polsce symbolicznie oraz nierzadko ekonomicznie elitarna. Jak ma reprezentować mniej zamożnych, jeśli sama jest zamożna? Jak można ufać komuś, kto będzie działał przeciwko swojemu interesowi klasowemu na przykład poprzez nakładanie na siebie podatku?

Co z tymi lewicowcami, którzy pochodzą z ludu, nie dziedzicząc zasobów rodzinnych? Nawet jeśli ktoś wywodzi się z klasy ludowo-robotniczej, to dzięki awansowi społecznemu zostaje „Eribonem", by nawiązać do autora *Powrotu do Reims*. Kimś, kto uważa się za lewicowego, ale skrycie nienawidzi klasy ludowej, gdyż nie odpowiada ona jego liberalnym wyobrażeniom, „jest nie taka, i nie tak głosuje". Takiemu „Eribonowi" lud śmierdzi, w efekcie czego zostaje on zupełnie porzucony. Jedyna droga poprawy klasy ludowej losu to awans społeczny równy porzuceniu swojej klasy, co jest nie tylko niemożliwe na szeroką skalę, ale sprzeczne z lewicowością, gdyż receptą jest rada w stylu: „zmień klasę, weź kredyt". Lewicowość to pomoc tym, którzy zostaną tam, gdzie są, „Eribony" zaś idą w górę, dostają się w kręgi władzy symbolicznej, ekonomicznie też dobrze im się powodzi, gdyż zawsze potrafią uzasadnić wyzysk swoich zapomnianych rodziców czymś gorszym. To specjaliści od konstruowania takich wielopiętrowych i wciąż nowych uzasadnień, mających załagodzić traumę zdrady klasowej – uzasadnień zawsze do indywidualnego „zmonetyzowania" – oraz pod płaszczykiem jakoby obecnego już faszyzmu infekującego i tak już zły lud, sankcjonować wyzysk.

Dlaczego lewica straciła lud? Właśnie dlatego – odcięła się od niego w każdym możliwym wymiarze, od poznawczego przez emocjonalny po estetyczny, stanęła po drugiej stronie w walce klas. Opowiedziała się mniej lub bardziej jawnie za liberałami, stając się ich sojusznikiem, prowadziła, jak Leszek Miller, lub wspierała, neoliberalną politykę. Tak było za czasów wiecznie żywej lewicy postkomunistycznej i tak jest obecnie, gdy na scenie politycznej mamy obok siebie dwie nominalne lewice, czyli Nową Lewicę oraz Razem.

> Lewica przegrywa, bo zdradziła swoje socjalne ideały, ulokowała swoje nadzieje w innym miejscu niż lewica klasyczna, czyli socjalna, co wynika z faktu, że środowisko to nie jest wiarygodne dla klasy ludowej.

Dwie lewice, jedna zdrada

W przypadku lewicy postkomunistycznej, nazwijmy ją „millerową", brak wiarygodności jest wynikiem prowadzenia zupełnie nie-lewicowej polityki i zmarnowania potencjału lewicy – wszak lewica nigdy już wyborczo nie podniosła się po jego rządach. Nawiasem mówiąc sam Miller jest tutaj ciekawym przykładem, gdyż uważa się go za człowieka „lewicy", ale jest on w gruncie rzeczy neoliberałem w bazie, co tylko pokazuje, jak dziwne są koleiny pojęcia „lewica", która to w jego wykonaniu pasuje bardziej do ekonomicz-

nej wizji Konfederacji niż Razem.

W przypadku „nowej lewicy" czy „lewicy kulturowej", jak się ją czasami określa, tutaj reprezentantem jest Razem. Problem polega na tym, że tworzą ją w dużej mierze akademiccy intelektualiści przypominający bardziej pomysłowych aktywistów niż polityków zdolnych wprowadzić w życie swoje ideały wykute w czasie lektur. Choć to ich zaleta i wada jednocześnie, to faktem jest, że „nowa lewica", czyli bardziej kulturowa niż ekonomiczna, utraciła z jakichś względów kontakt z rzeczywistością ludzi pracy, gdyż świat pracy na nich nie głosuje, nawet jeśli ta faktycznie opowiada się po stronie ludzi pracy i działa na ich rzecz.

Warto w tym kontekście przypomnieć pouczającą, a mało obecną w przypisach lewicowych manifestów, książkę Richarda Rorty'ego pt. *Spełnienie obietnicy naszego kraju*. Lewicowi intelektualiści lubią pouczać, jakich to lekcji ktoś nie odrobił, jakiego autora nie zrozumiał, od Gramsciego po Latoura, przy czym sami nie odrobili wielu z nich, a Rorty'ego już na pewno. Wynika to z faktu, że za dużą czasu poświęcają na książki, z których i tak nie wyciągają sensownych wniosków, a z mało z czasu spędzają z realnymi ludźmi. Amerykański filozof trafnie zauważa, że „nowa lewica" skupiła się niemal wyłącznie na mniejszościach seksualnych, wszelkich formach różnorodności (w czym nie ma nic złego), budując tym samym mur pomiędzy problemami ekonomicznymi zwykłych Amerykanów oraz tworząc podziały pomiędzy różnymi elektoratami lewicowymi, co skutkuje niemożnością wspólnego działania. W efekcie lewica zostaje podzielona i to ona jest odpowiedzialna za światopoglądowe uzasadnienie multiplikacji różnic kulturowych, które stają się dla nich fetyszem. Przyjęcie „polityki tożsamości", choć szlachetne, okazało się na rękę kapitalizmowi, który skutecznie rozmontował opór przeciwko wyzyskowi. W tym sensie to lewica posiada fałszywą świadomość, gdyż dobre intencje doprowadziły do utraty sprawczości.

W takiej perspektywie wygłaszanie zdania, dobrze oddającego lewicową postawę uzasadniającą swoją porażkę, typu: „wcale nie przegrywamy przez zaimki, walczymy przecież także o prawa pracownicze", jest co najmniej kłopotliwe. Problem lewicy, i to zarówno Nowej Lewicy, czyli „lewicy tuskowej", parlamentarnej, jak i pozaparlamentarnej, czyli Razem, jest taki, że przegrywają właśnie przez wszystko to, co postulują, ale czego nie mogą wprowadzić w życie.

...A kto to zrobił?

Postulaty socjalne wprowadził za to w życie PiS, więc ludzie z klasy ludowo-robotniczej w większości głosują na PiS – w tym sensie są absolutnie racjonalni. Tak jak część z nich irytuje ideologiczny konserwatyzm, który cierpliwie znoszą, tak i znieśliby by zaimki, gdyż, po pierwsze, naprawdę mało kogo to zajmuje na serio, po drugie, wcale nie uważam, aby wspomniana klasa była tak „fobiczno-konserwatywna", jak jest przedstawiana, co po części widać także w książce pt. *Nowy autorytaryzm* Macieja Gduli. Także i w tej klasie życiowe postawy indywidualistyczne nie są marginesem.

Podsumowując: **na skutek wieloletnich i strategicznych błędów lewicy jej rolę przejęli socjalni populiści** (przynajmniej będący nimi do tej pory), którzy przez okres swoich rządów przeprowadzili prawdziwą rewolucję socjalną. To dopiero ona *de facto* zakończyła okres transformacji ustrojowej, wiecznego państwa na dorobku, gdzie „pieniędzy nie ma i nie będzie" na kwestie socjalne oraz potrzeby najgorzej sytuowanych. Hasło wyborcze „Polska solidarna, nie liberalna" dobrze wyrażało istotę rzeczy, gdyż zwracało uwagę na wartość solidarności społecznej, nawiązując jednocześnie do ogromnego ruchu społecznego „Solidarność" (w istocie lewicowego!), a przeciwstawiając się neoliberalizmowi reform Leszka Bal-

cerowicza, i jego kontynuatorów z Platformy Obywatelskiej, w tym Andrzeja Rzońcy.

Jeśli przyjrzymy się empirii, trudno odmówić ośmioletnim rządom PiS wprowadzenia szeregu zmian socjalnych, działań antyneoliberalnych oraz modernistycznych inwestycji godnych pochwały, co skutkowały choćby małym bezrobociem i polepszeniem jakości życia wielu ludzi. Mówiło o tym nawet Razem, choć odczuwało się zrozumiałą ambiwalencję w tej pochwale, gdyż zagrażało to przecież interesowi samej partii. Jeśli PiS robi to, co miało być domeną lewicy, to oddany głos wyborczy lokowałby różnicę tylko w nadbudowie, światopoglądzie.

Słowem, po rządach neoliberałów oraz wcześniejszej, postkomunistycznej lewicy, czyli pod wodzą neoliberalnego Leszka Millera, rządy objęła socjalna prawica, szczególnie za pierwszej czteroletniej kadencji, radząca sobie całkiem dobrze (i to w trudnych czasach) w sferze realizacji swoich socjalnych postulatów. Więcej nawet: sama realizacja obietnic wyborczych była czymś w polskiej polityce nieznanym (szczególnie w czasach pierwszych rządów PO, jak i obecnych), co wyrażało się także w kolejnych wynikach wyborczych, łącznie z ostatnimi wyborami parlamentarnymi. To nie jest zatem tak, że „Polacy nie chcą lewicy", bo „Polacy są konserwatywni". Spora część polskiego społeczeństwa, i to z różnych jego segmentów, chce lewicy, choć może nawet nie znosić tego pojęcia, nie chce tylko tej podporządkowanej Donaldowi Tuskowi w wykonaniu *a la* Włodzimierz Czarzasty, gdyż ta jest nie sprawcza.

„Tuskowa lewica" w liberalnej matni

Co więcej, nawet sprawczość lewicy paradoksalnie działa na jej niekorzyść, co pokazuje kłopotliwą sytuację lewicy w rządzie Tuska.

Jedną ze zmian, jakie wprowadziła lewica w rządzie Tuska, jest neutralne płciowo ogłoszenie o pracę, które popieram, ale ze względu na fakt, że niewiele więcej zrobiono, wychodzi to śmiesznie i jeszcze bardziej przez to drażni wielu ludzi. Bo raz, nie jest to sprawa kluczowa, dwa, prowadzi do absurdów, trzy, i tak nie ma większego znaczenia, bo jest łatwa do obejścia przez pracodawcę, a marnuje tylko czas i energię poszukujących pracy. To jest właśnie metafora działań lewicy, która znalazła się w jakiejś matni – na swoją prośbę. Jeśli chcą zrobić coś lewicowego, to się nie udaje, bo niewiele mogą, a jeśli zrobią, to wychodzi jeszcze gorzej.

Obecnie trwają prace Agnieszki Dziemianowicz-Bąk, dzisiaj Nowej Lewicy, dawniej Razem, nad uprawnieniami Państwowej Inspekcji Pracy, w tym walką z tzw. umowami śmieciowymi. Zmiany to z lewicowego punktu widzenia jak najbardziej potrzebne, bo „śmieciówki" to znak rozpoznawczy rządów poprzedniego Tuska. Korekta lewicowej minister pozostaje jednak w niezgodzie z neoliberalnym kierunkiem Donalda Tuska, gdyż uderzałaby w przedsiębiorców żyjących nierzadko z wyzysku. Co z tego wyjdzie, czas pokaże, ale sądzę, że Tusk w pewnym momencie straci cierpliwość do nielubianej przez siebie Dziemianowicz-Bąk, a reforma ta, i tak już „okrojona", albo nie wejdzie w życie w pożądanym kształcie, albo będzie niewypałem. Za długo już obserwuję scenę polityczną, żeby wierzyć, iż obecny premier pozwoli na kurs inny niż neoliberalny.

> W takim potrzasku lewica nie ma prawie żadnej mocy sprawczej, gdyż jest podporządkowana Tu-

> skowi. To po prostu przybudówka neoliberałów,którzy ją upokarzają, korumpują i doprowadzą do jej końca, czyli wchłonięcia przez Koalicję Obywatelską.

Razem czy osobno?

Co z partią Razem, która udzieliła votum zaufania rządkowi Tuska, aby odsunąć Prawo i Sprawiedliwość od władzy w 2024 roku i jeszcze do niedawna tworzyła sojusz z Nową Lewicą?

Obecnie Razem jest w opozycji, stając się rozsądnym krytykiem neoliberalnego rządu z pozycji lewicowych oraz partii Włodzimierza Czarzastego, wskazując na jego uległość i posłuszeństwo wobec premiera. Jej przedstawiciele mówią w zasadzie to samo, co przedstawiciele PiS. Paradoksalnie nie przynosi im to uznania ze strony swoich wyborców, którzy chętnie przechodzą do Nowej Lewicy, jeśli Razem krytykuje Tuska i Nową Lewicę zbyt mocno, gdyż wtedy zbliża się do PiS. Podobnie jest wtedy, gdy ożywia odrzucany i wyśmiewany do tej pory patriotyzm. Wtedy to lewicowy wyborca wybacza wszystko Czarzastemu, którego grzechy przykrywa sympatią do zwierząt. Razem, wiadomo, trafia na listę „faszystów", gdyż każda forma styczności i podobieństwa z PiS, jak w magii, zaraża.

Ze względu na przynależność klasową oraz liberalny światopogląd spora grupa wyborców tej partii i tak będzie głosować na Nową Lewicę. Wystarczyło bowiem, że Razem potrzymało pochodnię, by już zostali uznani za „faszystów". Wystarczyło, aby Marcelina Zawisza powiedziała to samo, co prawica o powodach obecności Nowej Lewicy w rządzie, aby dotychczasowy wyborca Razem uznał to za zbrodnię. Razem ma w dużej mierze wyborców, którzy są tak bardzo anty-PiSowscy, że nie potrafią zobaczyć, ile ta partia zrobiła dla najsłabszych ekonomicznie. Taki wyborca patrzy na samego siebie i swoją moralno-ideową czystość, reprezentuje lewicowo-cyfrowy styl życia opisany przez Dawida Kujawę w książce pt. *W myśl praw geometrii*. Powiesz, że PiS w porównaniu z obecnym rządem wprowadził i utrzymywał zerowy VAT na jedzenie, w związku z czym było wielu ludziom lepiej, usłyszysz, że to „prawicowe" i „nie kupuję tego". Otóż to! Kupowanie tutaj jest metaforyczne, a tam realne, gdyż należy do tkanki materialnego życia, o którym tak uwielbiają rozprawiać „uniwersyteccy marksiści". Gdy rządził PiS, ich socjalna korekta była niewystarczająca, bo przecież my-lewica zrobimy tutaj drugą Szwecję. Tymczasem gdy lewica faktycznie jest w rządzie lub go wspiera, w Polsce panuje neoliberalizm.

Początek czy koniec

Kto zatem przy zdrowych zmysłach jako lewicowiec będzie głosował na taką lewicę? To wbrew własnemu interesowi. Co więcej, ta ideologia anty-PiSu jest zawsze usprawiedliwiana narracją „Gazety Wyborczej", sama biegunowo odległa od lewicowości i promująca od lat neoliberalizm i klasizm. Przykład? Może i za PiS był zerowy VAT, ale co tam, ważne, że Nawrocki ukradł kawalerkę – tak wygląda dyskusja z polskim lewicowcem, nierzadko skupionym na tropieniu wszelkiej dezinformacji. Nie przeszkadza mu fakt istnienia mafii reprywatyzacyjnej, mordowanie ludzi, ale nieudowodniona przecież kradzież rozgrzesza głosowanie na neoliberalny anty-PiS, który wcześniej czy później zaora pracującą i biedniejącą większość. Nie przeszkadzają wypowiedzi gloryfikujące Armię Czerwoną i tysiące je zbrodni, w tym gwałtów, na terenach Polski, lecz razi stanie na bramce, wszak jak powiedziała Joanna Scheuring-Wielgus – Włodzimierz Czarzasty, w przeciwieństwie do prezydenta Karola Nawrockiego, nie ma się czego wstydzić.

Przewodniczący Nowej Lewicy i obecny marszałek Sejmu udzielił „Krytyce Politycznej" wywiadu, w którego tytule twierdził, że gdyby wyszli z rządu, ten kraj byłby w dupie. To błędna teza. My już tam jesteśmy.

Michael Walzer kończy swoją książkę zdaniem: „Lewica musi zacząć od nowa". Myślę niestety, że ten początek nie nastąpi szybko i do tego czasu wszyscy ci, których realnie dotyka model neoliberalny – nie mówię tutaj rzecz jasna o nominalnej lewicy, gdyż ta sobie i tak poradzi – będą tam, gdzie mówi Czarzasty. Jest to tym bardziej przerażające, że nie wiadomo do końca, jaki kurs obierze Prawo i Sprawiedliwość: Czarnkowo-neoliberalny czy Szydłowo-socjalny.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=wWYKXcxJ1Is

Oryginał: https://nowa.nlad.pl/lewica-z-pol-tuska-jak-reprezentowac-niezamoznych-samemu-bedac-zamoznym/

WSPIERAJ Nowyład

LOJALNI WOBEC POLSKI

Bronimy polskich interesów i dbamy o dobro wspólne, a partyjne interesy zostawiamy innym. Taką niezależność zapewniają nam darczyńcy. Dołącz do ich grona.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

ALBO ZWYKŁYM PRZELEWEM
Fundacja Narodowy Instytut Społeczny
14 1020 1185 0000 4102 0302 3074
Darowizna na cele statutowe

Zeskanuj telefonem, aby wesprzeć